

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.**Biuro redakcyjne:** ul. Sykstuska 1. 40, 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w popoł.
Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7
partier (sklep). otwarte od godz. 9 rano do wie-
czorem bez przerwy.**Przedpłata na „Gazetę Narodową”**
wynosi:

	we Lwowie	na prowincji	za granicą
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50	3 kor.
kwartalnie	6 "	7 " 50	10 kor. 50
półrocznie	12 "	15 "	21 "

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści”
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincji 9 " 90 "We Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.**Numer kosztuje 8 hal., na prowincji 10 h.**
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przysługują: **we Lwowie:** Administracja „Gazety Narodowej” ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasz. Hausmann; **we Wiedniu:** Hausmann & Vogler (Ott. Mass) Währingergasse 10 — Rudolf Moser, Seilerstraße 2 — A. Appelik Grünengasse 12 — M. Dukes, Schiff. Max. Augenthaler & Eberich, Lesener 1, Wollzeile Nr. 9, Schallik Wollzeile 11, J. Danneberg, 11, Praterstrasse 33; Adolf Obnawski VI. Getreidemarkt Nr. 30; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethgasse 54; **we Frankfurcie:** M. Hausmann & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** G. Adam Libowski 87 rue de Valenciennes; **w Warszawie:** Reichmann & Friedlander.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednorazowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadstawienie** za
wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publi-**
cyści za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Przy-**
wina korespondencya 6 hal. od wyrazu

Od wydawnictwa.

Rozpoczynając 44 rok wydawnictwa *Gazety Narodowej*, nie potrzebujemy pisać programu, który od początku jej założenia strze-
szcza się: w miłości ojczyzny i przywiązaniu do wiary św.

Całym sercem popieramy zdrowy postęp, ale gorąco zwalczamy złą agitację i zakazy wywrotowe, uważając, że do organicznego pra-
cy, tego pierwszego warunku odrodzenia na-
rodu, niezbędnym jest ład i porządek w kraju. Walcząc z przeciwnikami, nie szukamy rozgo-
su, ale zwycięstwa prawdy.

Wprowadzając na łamy *Gazety Narodowej* wszystkie możliwe ulepszenia, jakie nowo-
czesna technika dziennikarska przynosi, strze-
żemy się równocześnie lekkomyślnych donie-
szeń, mogących ogół zbyt pesymistycznie lub
optymistycznie uposażać jako rzecz niegodo-
dną publicystyki poważnej uważamy rzucanie
podstępnych czy oszczerstw na jednostki, bez
względu, do jakiego obozu należą.

Na korespondentów dobieramy publicz-
ność rozstrzygnięć i poważnych, mających na-
jlepsze informacje. — Staramy się bowiem,
aby to, co pojawia się w *Gazecie*, uważane było
bezwzględnie za prawdę, niewymagającą wy-
czekiwania potwierdzenia się doniesienia. Pil-
nujemy tego, zwłaszcza co do wiadomości o
z dwu innych zaborów Polski. Z każdą
dzielnica ziem polskich utrzu-
mujemy ściśle stosunki i przez stałych kore-
spondentów, mamy także przyjaciół, którzy
w każdym ważniejszym wypadku pospieszają
nam z informacjami i wskazówkami.

Co do Wiednia, z którym tyloma
niemi zostaliśmy związani i w którym często
rozgrzamy się nasze najżywniejsze interesy,
zapewnione mamy nie tylko współpracowni-
ctwo stałego korespondenta, ale także li-
czymy w kołach poselskich wielu wiernych
przyjaciół, zasilających nas wiadomościami i
artykułami.

Korespondencye ze wszystkich stolic eu-
ropejskich pomniejszane bywały zawsze stale
w *Gazecie Narodowej* a od samego początku
zawieruchy macedońskie, która grozi zawi-
nieniami międzynarodowemu, postaraliśmy się
o stałych korespondentów z Bułgarii, Ma-
cedonii i Serbii i utrzymujemy
stała wiadomości ściśle i prawdziwie nie-
przepszczone przez sennik wiedeński.

Z Watykanu stale do nas pisze
osobistość, mająca styczność z kancelaryą
Ojca św.

Wspominać chyba nie potrzebowujemy, że
przez ciąg 43-letniego istnienia wyrobiliśmy
sobie w kraju rozgłoszone stosunki i żadne
ważniejsze zdarzenie nie może przejść bez
naszej wiadomości. Szczególniejszą uwagę
zwracamy na rozpoczęcie we wschodniej czę-
ści naszego kraju organizację narodową,
która zaczyna być coraz obfitszą w dodatnie
wyniki.

O każdym fakcie czy przejawie życia
publicznego podajemy natychmiast wiadomo-
ści i omawiamy je krytycznie, nie kładąc na-
ciśnięć na to, od kogo pochodzą, ale do jakiego
celu dążą. Z powodu, że życie publiczne staje
się coraz bardziej różnorodne, zapewniliśmy
sobie także współpracownictwo osób facho-
wych, aby zwłaszcza w sprawach gospodar-
stwa krajowego, do którego ogromne znacze-
nie przywiązujemy, gazeta nasza mogła czy-
telnikom swoim przynosić również korzyści
realne.

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze
wydawnictwo, że *Gazeta Narodowa* wychodzi
dopiero o godzinie 6 wieczorem i w ten
sposób przynosi wiadomości o wszystkim,
co w ciągu całego dnia zaszło. Nasz kore-
spondent wiedeński w porozumieniu z tamte-
jszym ogólnym biurem telegraficznym, w o-
statniej chwili tuż przed wy-
ściem numeru, telefonuje nam je-
szcze o ostatnich wypadkach. Czy-
telnik więc we Lwowie jeszcze tego samego

wieczora ma przegląd wypadków z dnia ca-
łego, czytelnik na prowincji zaś zaraz naza-
jutrz rano i w tej szybkości informowania
nikt nas uprzedzić nie jest w stanie.

Nie zapominamy i o tem, że gazeta
prócz notowania i omawiania faktów bieżą-
cych, będących odzwierciedleniem chwili, po-
winna także starać się o zaspokojenie potrzeb
umysłowych. To też prócz obfitego działu li-
terackiego i artystycznego, informującego o
ruchu naukowym, literackim i artystycznym,
dokładamy wiele starań, aby mieć dobry
feuilleton. Prowadzimy ich trzy: na pier-
wszej stronie przeznaczony dla powieści lub
noweli oryginalnej polskiej, na trzeciej stro-
nie dla utworów lekkich ku rozrywce i na
czwartej dla arcydzieł literatury obcej.

Miesięczna prenumerata *Gazety Narodowej*

wynosi we Lwowie 1 zlr. (2 korony)

na prowincji zaś z przesyłką pocztową

1 zlr. 25 ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie 3 zlr. 75 ct.
czyli 7 kor. 50 gr., półrocznie 7 zlr. 50 ct.,
czyli 15 kor.Na podstawie układu z warszawskim
Towarzystwem akcyjnym artystyczno-wyda-
wczym mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści”

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z kro-
jami i wzorami robót kobiecych, dział litera-
cki, obejmujący beletrystykę, sprawozdania
krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy
obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek**
powieściowy w osobnych arkuszach za baje-
cznie niską dopłatą 1 zlr. 20 ct. kwartal-
nie, a 2 zlr. 40 ct. półrocznie.Prenumeratę nadsyłać należy pod adre-
sem: Administracja *Gazety Narodowej* we
Lwowie, Kopernika 7.**Z życia codziennego**

Od kolebki wychowujemy się w atmo-
sferze smutku. Śród harów dziecięcych do-
biegają do nas westchnienia matek:

— Niech się weseli, poki czas. Kłopoty
życia go nie miną.Z tą piosnką w uszach człowiek zaledwie
dojrzałe, wkłada bezbronne swoją głowę w
jarmuz.

Przypatrzymy się tym kłopotom: ażali są
one w istocie nieuniknione? Ażali ten smu-
tek jest naturalnym bolem istnienia, zdro-
nym z filozoficznych rozmyślań, iż życie
ludzkie z koniecznym swoim epilogiem jest
marońską i marońskością? Nie! Natura
ludzka tak wyraźnie żąda, aby człowiek był
zdrowym i wesółym. Tak często przekonywa-
my się śród chorób, jak organizm nasz dopy-
ma się o zdrowie i sam pomaga lekarzowi.
Tak często śród nieszczęść widzimy, jak du-
sza broni się od smutku. Ta wielka siła za-
pomnienia po powrocie z pogrzebu ukocha-
nych zysła nam już uśmiech na usta z po-
wodu jakiegoś drobiazgu. Tak, bo natura nie
chce, aby człowiek był smutny.

Lecz jest niestety coś silniejszego od na-
tury od bólów istnienia od filozoficznych roz-
myślań, od rozpacz, spowodowanej utratą
najbliższych ukochanych; jest powolna,
wzschodząca truchlina — to nasze kłopoty.
Przypatrzyć się tym wszystkim posiwi-
li, bez humoru 40-letnim żonom i zgarbionym,
zestarlałym 50-letnim ich mężom — to zbyt
wczesnie jeszcze na lata, to kłopoty ich przy-
szłości. O! te kłopoty, odbierające humor
rzemieślników, kupców, urzędników, lekarzów,
adwokatów, rolników. Przypatrzyć się tej

hydrze lernejskiej, z której szponów pragnął
wyrwać się niejedną, nie ulaskiży się nawet
zbrodni. I czyż śmiechu nie warte, iż kluczem
tej całej wielkiej tragicznej zagadki jest je-
dynie ta najmniejsza może z wad ludzkich,
ta śmieszna ambicyjka, aby pokazać światu,
że się jest nie byle kim i że się żyje, jak się
patrzy.

Bo bohaterami tej ludzkiej tragedii są
najczęściej nie ludzie, którym zbywa dachu
nad głową, lub żyłka strawy; im brak na
czynsz 600 zł., ponieważ środki ich pozwalają
jedynie zajmować mieszkanie za 300 zł.; nie
wiedzą też, w jaki sposób wynaleźć fundusz
na bonę francuską, letnie mieszkanie, na ba-
le prunelowe trzewiczki, na zakąski do wódki
w dzień imienin i na setki innych wydatków,
bez których obyd się nie można, bo nie wy-
pada. Koszta reprezentacji, ot co nasze całe
życie od kolebki do mogiły pochłania! Nie
wystarczają nam nasze środki na książki, nie
chodzimy do teatru, bo na galeryję nie wy-
pada; zakochani nie mogą pobrać się, ponie-
waż dochody młodziana wynoszą zaledwie
tyle, ile kosztuje mieszkanie „ze wszystkimi
nowoczesnymi wygodami”.

Wprawdzie epidemia ta (nie można tej
tragedii nazwać inaczej — jest tak małą i
śmieszna) grasuje na całym świecie, lecz
zdaje się, że wśród nas najbardziej. U nas
prawie każdy i każda pogrąży się nie tylko
strawy duchowej: książki, teatru itp., lecz
gotowi obywać się kawalkiem suchego chleba
i spać w ostatniej norze, aby mieć salon,
w którym znać zaraz, z kim się ma do czy-
nienia, i piękne ubrania do wyjścia dla żony
i dzieci.

To wszystko niewolnicy tej najgłupszej
idei, aby żyć na pokaz, aby mogło innym
wydawać się, że są szczęśliwi.

Ta tandeta zapełnia całe życie. Futro
nosi się, nie aby grzać, lecz aby każdy wi-
dział, że stać nas na futro. Do teatru chodzą
się nie dla przedstawienia, lecz aby pokazać
nową suknię. Na wystawie obrazów chodzą się
jedynie, aby pokazać, że interesujemy się
sztuką.

Znałem rodzinę jednego adwokata, któ-
rego dochody wahały się pomiędzy 6 a 8 ty-
siącami złr. rocznie. Przewidzieli dom na pe-
wną skalę: mieli lokal za 1000 złr., wyda-
wali rauty, wyjeżdżali za panice. Miał trzy
dorosłe córki, które nie wchodziły,
bo posagów nie miały. W domu nie było
czuło się pod dobrym niby humorem ukry-
waną rozpacz. Bo nie można było jakiś
związać końca z końcem. Panzy żaliły się,
że nie mają własnego kąta w całym mie-
steczku, a pani, że nie ma pomieszczenia dla
służących. Do teatru nie chodzili nigdy, bo
na łożę stać ich nie było. Nagle ojciec umie-
ra na chorobę serca. W majątku pozostało
jedynie na kosztą wspaniałego pogrzebu.

Lecz o dziwo! Kiedy żył po pewnym czasie
po stracie ubożanego ojca i męża już oschły,
rodzina dopiero o raz pierwszy w życiu
odetchnęła. Przestali być „kimś”, przestali
należać do pewnego hierarchicznego kółka
z ciężarami urojonych jakichś obowiązków.
Nie wolno się już skończyła. Nie było już sal
receptyjnych i kosztów reprezentacji. Panny
nareszcie nie spały już na kanapach. Zają-
wały dwa pokoiki. Jedna pracuje w telefo-
nach, druga daje lekcje a trzecia została
masażystką. Bywają raz na miesiąc na ga-
leryi w teatrze a jedna jest zaręczona z urzę-
dnikiem z kolei.

Życie nad stan — to śpiwka, o której
wroble na dachach świergota. Lecz dachy od
nas daleko. Słyszysz się tę piosenkę zdala. Je-
dnym uchem wchodzi, drugim wylatuje.
Pamiętaj! Ja jedynie ci, krótki ja sami prze-
żyli. Niestety! Dla tych na naukę za późno.
A ci młodzi! Dla tych wartoby zmienić
przysłowie: *Si jeunesss savais, si viellesse pou-
vais!* na inne, brzmienie: Gdybyś starzy mogli
a młodzi słuchać chcieli!

W Jastrzębkowie głównym redaktorem
a zarazem sprawozdawcą dziennika gadanego
(*Journal parle*) był Manco, kronikę miejscową
dzielnice omawiał Gadusiński z kilku dobra-
nymi matronami a niezrównany następca
Błowitza specjalistą od interwiewów z miej-
scowymi i pozamiejscowymi znakomitościami
był Ferdzio Krubski, przez partję radykalną
zwany Podskakiewiczem, oddający swój ta-
lent na specjalne usługi rodziny Krętasiewiczów.

Świat Jastrzębkowski dzielił się na trzy
partye, arystokratyczno-starościńską o prze-
konaniach ogólnie konserwatywnych, partję
niezadowolonych ze wszechwładzy z dr. Kręta-
siewiczem na czele i partję radykalno-postę-
pową, w której buławą wywijał gorący ka-
pany profesor Rozmach.

Z powodów powyższych barometr Jas-
trzębkowski wskazywał zmieniającą pogodę
i jeżeli kiedy była kompletna cisza, to był to
złowrogi spokój przed burzą, podczas któ-
rego z chmur ulatywały gromy i były pioruny
w niespodziewających się tego spokojnych
Bogu ducha winnych obywateli.

Po przyjęciu w Puzalskich, zdrzemnąwszy
się chwilę, zostałem zbudzony przez postać
przysłałego przez Nadziańskiego, który do-
wiedziawszy się, że mnie to właśnie odmie-
nił czapkę, odsłał mi mój baranią.

Gdy na chwilę znów ułożyłem się do
snu i tylko co poczęłem snić sen uroczy z
hurykami i szampanem, gwałtowne i alar-

Sprawy zagraniczne.**Delcasse o zewnętrznej polityce Francji.**

W toku rozprawy nad etatem minister
spraw zagr. minister Delcasse, odpowia-
dając na różne zapytania, usprawiedliwił
najpierw interwencję austriacko-rosyjską u
Porty, jako mającą na celu zapewnienie po-
koju na Bałkanach, tudzież przyłączenie
się Francji do tej interwencji. Co do Ma-
roku polega polityka Francji na zachowa-
niu niezawisłości tego kraju i jego rozwoju
od zaburzeń. Co do Azji wschodniej,
nie nie usprawiedliwia zawierzenia odzien-
nie w obieg puszczanych wiadomości niepo-
kojących.

Delcasse omawiał następnie rozmaite
grupy mocarstw, jakie się w Europie
potworzyły, podnosząc, że śnać żadną z nich
nie zbliża się tyle do ideału interesów pań-
stwowych i sympatii, jak grupa francu-
sko-rosyjska — co też sam Bismarck
znał. Szczególny nacisk kładzie Delcasse na
wartość, jaką przyniesie temu nadająca armia,
młynarka i kapitał francuski; dopiero to
przymierze usunęło niepewności, jakie się tuż
po przywróceniu potęgi Francji wylaniały a
zarazem pozostawiało ono obu sprzymierzeń-
com zupełną swobodę działania.

Najważniejszem polem działania jest dla
Francji Europa. Francja nie zajmowała
wprawdzie o swoich posiadłościach ko-
lonialnych, wszelako nie tyle myśli o ich
rozszerzeniu, jak raczej o uczynieniu ich ko-
rzystnymi dla macierzy — a celu tego do-
pnie, jeżeli będzie silną w Europie i jeżeli
się uda jej rozwiązać nieporozumienia i prze-
konać o tej prawdzie, że interes Francji nie
stoją w sprzeczności z interesami którego-
kolwiek kraju innego. Dzięki tej dobrej woli
można było nanowu zawiązać przyjaźń z
Włochami i onegdaj (dnia 25. bm.) można
było podpisać konwencję co do sądu roz-
jemczego.

Przechodząc do Anglii, wykazywał Del-
casse, że warunki żywotne Anglii a Francji
różnią się i to właśnie jest najlepszym środ-
kiem do usunięcia rywalizacji pomiędzy ni-
mi. Oba kraje uzupełniają się. Porozumienie
obopólne jest zawsze możliwe i zawarta w
październiku z Anglią konwencja co do sądu
rozjemczego wyraża odzwierciedlenie
na stosunki pomiędzy oboma krajami. Fran-
cja usiłuje z umiarkowaniem, ale i stałością
przeprowadzać swoje prawa, wyrównując po
przyjacielsku swoje interesy z interesami
państw innych.

Oto wynik dwuprzemierza. Jedną
z decydujących pobudek co do tego przyme-
rza jest siła militarna obu sprzymierzeńców.
Jeżeli ludzie szlachetni nad wzrastaniem bu-
dżetu wojskowego ubolewają, to należy pa-
miętać, iż rząd nie ma prawa zaniedbywać
bezpieczeństwa kraju. Z pewnością nie chce
Francja, aby ją na polu postępu społecznego
i humanitarnego którekolwiek państwo wy-
przedziło, ale aby dojść do tego postępu, ko-
niecznie potrzeba bezpieczeństwa, które tylko
siła daje.

Senator Prevot poruszył jeszcze sprawę
kanału Panamskiego, podnosząc, jakie
to znaczne kapitały włożyli Francuzi w to
przedsięwzięcie i wystarczałaby była na do-
konanie dzieła suma stosunkowo drobna. Del-
casse odparł, że interesy francuskie będą na
każdy sposób dopilnowane.

Przeważną część prasy paryskiej omawia
przychylnie włosko-francuską konwencję
rozjemczą ale nie przypisuje jej wielkiego
znaczenia; niektóre dzienniki i to z obozu
rządowego zowią ją prostoplastem aktów obłudy.
Wkrótce ma być jednak zawartą taka sama
konwencja włosko-angielska. Konwencje te
mają w ogóle tylko znaczenie chwilowe, jako
objaw przyjacielskich pomiędzy odnośnymi
państwami stosunków.

Mając na godzinę dziewiątą termin u
rady sądowniej, sześć bagatelek u sekretarza
i dwadzieścia trzy pyskówek u adjunkta, u-
brałem się pospiesznie i na półtora minuty
przed dziewiątą byłem w biurze naczelnika,
rady Stralskiego, „skoczylem” następnie
do sali dolnej do sekretarza a wzięwszy w
kontumację mój przeciwnik, „polesiałem”
na pyskówki do adjunkta Tłuczalskiego, są-
dzącego obrakone honory.

Tu chodziło mi głównie o nadszarpany
honor resyptentowej Gembowiczowej, której
służąca powiedziała: zielona mała (sic!) i o
całość osoby Nadziańskiego, który kupcowi
zbożowemu Hafermacherowi „dał ręką” dwa
razy po fizyognomii a nogą czterokrotną po-
ręć razów wodnotrą stronę medalionu.

Pan Hafermacher zakaszył Nadziańskiego
o ciężkie pobicie i robił nawet „visum
reputum”, twierdząc, że po tem nieszczęściu
nie mógł przez trzy tygodnie leżeć, dwa ty-
godnie siedzieć, miesiąc chodzić a pół roku
spać, lecz lekarz sądowy, oglądawszy szcze-

Kronika polityczna r. 1903.

Styczeń 1. Konferencja hr. Lamsdorfa
z hr. Góluchońskim we Wiedniu w sprawie
macedońskiej.

2. Reszta wojska niemieckiego opuszcza
Szangaj.

3. Niemcy obsadzają komorę cłową w
Puerto-Cacello (w Wenezueli).

6. Niemcy, Anglia i Włochy oświadczają
swoją gotowość oddania sporu wenezuelskiego
pod sąd polubowny, jeżeli Wenezuela poprzód
pewnie zobowiązania wypelni.

9. Prezydent Castro akceptuje sąd po-
lubowny.

16. Cesarzewicz niemiecki w Petersburgu.

30. Wybuch strajku służby kolejowej w
Holandii.

Luty 12. Podpisanie wenezuelskiego
protokołu pokojowego w Waszyngtonie.

14. Zniesienie blokady portów wene-
zuelskich.

17. Wroczeni noty reformowej w Kon-
stantynopolu.

Marec 17. Cesarz Wilhelm w Dreźnie

31. Albańczycy napadają na Mitrowicę;
zastrzelenie konsula rosyjskiego Szczerbina.

Kwiecień 1. Cesarz Wilhelm w Ko-
penhadze. Zmiana konstytucji w Serbii.

7. Nowa zmiana konstytucji w Serbii.

Krwawe rozruchy robotnicze w Ni-nym Now-
gorodzie; 50 zastrzelono.

17. Szalony Mulla start angielską ko-
lumnę Plunketta w Somali.

23. Rzeź żydów w Kiszyniowie.

27. Król saski we Wiedniu. Król angiel-
ski w Rzymie.

29. Zamachy dynamitowe w Salonice;
filia banku otomańskiego wysadzona w po-
wietrze.

Maj 1. Król angielski w Paryżu.

2. Cesarz Wilhelm w Rzymie.

3. Cesarz Wilhelm u papierza.

16. Chamberlain występuje po raz
pierwszy przeciw wołnowi handlowi.

18. Wojska sultana marokańskiego zdo-
bywają szturmem zajęta przez powstańców
Tazę.

19. Gubernator Ufy zastrzelony w parku
miejskim.

Czerwiec 11. Zamordowanie króle-
stwa i kilku ministrów serbskich w Bel-
gradzie.

14. Skupczyna serbska wybiera Piotra
Karadziewicza na kroia.

24. Wjazd króla Piotra do Belgradu.

Lipiec 4. Leon XIII. zapada na zapa-
lenie płuc; operacja.

20. Leon XIII. umiera.

31. Otwarcie konklawów.

Sierpień 4. Kardynał Józef Sarto wy-
brany apieżem; obejmuje Stolicę apost. jako
Pius X.

8. Wybuch niepokojów w Monasterze;
konsul rosyjski Bostkowski zastrzelony.

17. Senat kolumbijski odrzuca traktat
ze Stanami Zjedn. co do kanału Panam-
skiego.

21. Lord Salisbury umiera.

31. Król angielski we Wiedniu.

Wrzesień 15. Aresztowanie oficerów
w Belgradzie i Niszu.

17. Chamberlain z kilkoma innymi
ministrami występuje z gabinetu angiel-
skiego.

18. Cesarz niemiecki we Wiedniu.

30. Car Mikołaj we Wiedniu.

Październik 2. Konferencja hr. Lams-
dorfa z hr. Góluchońskim w Mürzsteg.

5. Przeobrażenie gabinetu angielskiego.

11. Car ośca swoją wizytę w Rzymie.

14. Królestwo włoscy w Paryżu. Zawar-
cie francusko-angielskiej konwencji roz-
jemczej.

23. Utworzenie nowego gabinetu wlo-
skiego pod Giolittim.

29. Policja zdobywa szturmem paryską
gieldę robotniczą.

Listopad 5. Panama odrywa się od
Kolumbii. Zjazd cesarza niemieckiego z ca-

gółowo i sumiennie zaatakowane organa, u-
znał, że niema nieudolności i w następstwie
tego sensacyjna ta sprawa skutkiem braku
wymaganych znamion, zesłała na najpiękniej-
szy paragraf kodeksu karnego § 496.

Oprócz tego p. Hafermacher za kosztą
leczenia żądał tysiąc koron, za ból trzy ty-
siące, za stratę czasu sześć a za strach dru-
gie tyle.

Odezwawszy się dwadzieścia trzy razy
za moich klientów i dowiedziawszy się, że
moim przeciwnikiem w sprawie Hafermacher
contra Nadziański jest adwokat dr. Cynamon,
udałem się na korytarz, gdzie stało kilku ad-
wokatów, koncypiantów i obywateli, przyby-
łych na termin.

Rozmawiała toczyła się około wczoraj-
szego „bału u prezydenta” a ponieważ nie
wszyscy z obecnych byli tam proszeni, rozpo-
częto mnie indagować.

Na prowincji pytają się naprzód, co da-
wał jest a potem dopiero o to, kto tam był.
Wymienim więc szczegółowo cały sze-
reg dań,

rem w Wiesbaden i w Wolfsgarten pod Darmstadem.

7. Operacja cesarza niemieckiego waku-tek polipa na wiazadach głosowych.

Grudnia. 2. Zawarcie między Stana-mi Zjedn. a Panamą nowego traktatu co do kanału Panamskiego.

15. Rosja odpowiada na notę japońską częściowemu ustępstwami, które Japonia za niedostateczne uważa.

21. Ogłoszenie wyroku w procesie ki-szyniowskim.

25. Były minister prezydent włoski Za-nardelli umiera.

Korespondencye.

Petersburg 25. grudnia.

(Wieczory nad Nową — Życie nocne w Akwaryum.)

Godzina pierwsza. Przynajmniej takę porę wskazuje zegar na pałacu Admirałskim, zegar, rozciągający się z prawda, jak Arab. Ale przy takim mrozie lepiej wierzyc na słowo przysięgającej tarczy zegarowej na Admirałskim pałacu, niż rozpinac futro i sprawdzać czas na własnym remontoarze.

Nie ulega jednak kwestyi, że to noc i późna noc. Petersburg śpi. Jeśli mam być ścisłym, muszę powiedzieć: Petersburg... rosyjski. Kto jednak nie chce być zaliczony do pospólstwa, do rzędu prostych mieszczuchów, którzy wstają równocześnie ze słońcem a kładą się spać wczesnym wieczorem, ten o-biera też właśnie porę, by się udać do jakiegos elegancznego lokalu i zakończyć noc, jak na światowca restaurato.

Wielkie restauracje i modne *café concerts* bywają tu odwiedzane dopiero znacznie po północy, kiedy już w teatrach światła pogaszone, salony się opróżniają i bramy pałaców zamykają. W owej porze rozpoczyna się w stolicy nadniewskiej nowe życie Panowie, którzy musieli przed północą paradować we fraku lub galowym uniformie, skończycy swą partję w świecie „poważnym”, uczuwają się wolnymi od obowiązków, jak nakładają tytuły i godności urzędowe i szukają swobodnej rozrywki. O wybór miejsca nie jest trudno.

Do najszykowniejszych lokali nocnych należy tak zwane „Akwaryum”. Życie w tym wytwornym przybytku zabaw przypomina przeudne „noce białe” lata północnego, noce opali i purpury, fantastyczne zorce, lśniące światłem osłoniętym. Wchodzimy. Orkiestra cygańska zalewając fantastycznymi, pełnymi smętku i dzikości melodiami ustrońi ogród zimowy, który zdobią palmy, laury, cytryny i pomarańcze kwitnące. Krzewy podzwrotnikowe uginają się pod kwiatami: tu pęczę kwiecia oleandrowe, tam różnobarwne róże stultienne, kamelie, foki, kaszany szlachetne; wszystko to odurza, oszołamia silną wonią. Konkurencja z pięknoscią kwiatów uroczę postacie niewieście, strujne, błyszczące drogimi kamieniami, których blask przyciemniają wdzięki ich lic przejrzytych, rumianych. Da-mom towarzyszą panowie, których stroje ostat-nim wzorem mody, oraz synowie Marsa w błyszczących uniformach pułków gwardyj-skich. Dźwięki muzyki przylgają szum i gwar i wyrwywają się od czasu do czasu wykrzyki perłujące się, jak szampań, złotego humoru. Obecnie zdaje się, że to sen, że to widowisko z bajki. Wszystko światłane, błyszczące w świetle tajemniczym, srebrzystym, wobec którego światło dzienne jest jakby sen-nem marzeniem wobec prawdy.

Przechadzając się wśród zieleni otoczonych ścieżyn ogród zimowy, mimowolnie pomyślałem o piteśdce „marnego krzuszca”. Kto posiedzie złoto, ten może do pewnej miary zmieniać prawa przyrody: dziś mamy 23 stop-nie mrozu — a tu dokoła zieleni, kwiaty, woi-wiosenna.

U wrót „Akwaryum” pełni honory szwajcar wygłanowany, jak generał peru-wiański. Otwiera szklane podwoje; na szy-bach fantastyczne obrazy, parę zrozozną wytworzone. Szwajcar skłania się nisko i wi-ta nas z godnością marszałka dworu. Ota-ozają nas garsoni: jeden bierze kapelusz, dru-gi futro, kalesze, inny przynosi karty wstępu. Z dala dołatują dźwięki urywków z „Orie-usza w piekle”.

Mijam wstęby i staję przed drugim szwajcarem, bogato dekorowaną wśród andy-tryum panowała cisza; wszyscy byli zajęci widowiskiem. Orkiestra z lekka dobywała to-nów, by nie mając uwagi słuchaczy. No se-nie jakaś diva w cielistych trykotach popi-nywała się niesłychanymi obrotami na trape-zie; następnie ujęła w zęby hak skórzany, na którym awis jej ujął; ten równocześnie dźwigał olbrzymi ciężar żelazny. Ten przy-kład niezwykłej siły u małżonków impono-wał publiczności, która wśród ciszy przypatrywała się uważnie przedstawieniu. W tej porze przechodziłem między stolami, szukając wol-nego miejsca. Ztąd i owad rzucano na mnie gniewne spojrzenia, takie same, z jaki-mi i was spotykają się panie, spajniające się na opę. Gdy się ożwały oklaski, usiadłem koło jakiegoś otyłego generała, który z wielkiem przejęciem się spożywał *bofay a la Stragano*. Powstał gwar na sali zmieszany z dźwiękiem t-lerzy i kieliszków. Garsoni wygołeni jak służ-ba pałacowa, we frakach i białych krawatach, roznosili srebrne wazy z zupą dymiącą, pół-miski z kapłonami, przebitymi srebrnymi szpadami, z kuropatkami z Syberji lub Kau-kazu, „gelinottes” z Archangielska, kotletami ze srebrzoną kością. Nadto krążyły sagany srebrne ze szampańem w lodzie, flaszki z krótk-ą szyjką i napisami „acoziscentiaja”, „po-powka”, „smirnowka” itd., likiery francuskie i włoskie.

Jedzono, pito, śmiano się. Mój generał siedział spokojnie, pochłaniając potrawę je-dną za drugą, zapatrzonej w talerz, jak gdy-by przemysłował nad rozwiązaniem trudnych problemów wojskowych. Przy stole sąsiednim dwaj młodzi eleganci, każdy z olbrzymim

złocieniem w butonierce; rozmawiali po fran-cusku.

Powinna już tu być — rzecz jeden z nich, spoglądając na zegarek. Po chwili powiedział: — A, prawda! Wszak to ona zmusiła mnie do czekania przez dwie godzi-ny na Nikołajewskiej, a potem wzmawiała jeszcze we mnie, że jest punktualną.

— A propo! — rzecze jego towarzyszy, zrzucając monokl z oka — słyszałeś o awan-turze Nikołajewicza?

— W Moskwie!

— Tak. Jego kochanka, sprzykrzywszy sobie więzienie w willi Siemionowskich, sko-rzystała z chwili, gdy była sama, zamknęła swego wielbiela na klucz w jego własnym pokoju i uciekła.

Przyjaciele zaczęli się śmiać serdecznie, poczem dokonczono opowiadania.

— Biedaka uwolniono z pod klucza aż wieczorem.

— ...E *Vidillio è finito*.

— Bynajmniej. Znalazł ją jeszcze tej samej nocy w Aumonie, zgodził się na wszyst-kie jej kaprysy, a teraz mieszka na Niew-skim, tu w Petersburgu.

Przy stoleku po lewej stronie siedział jakiś stary, suchy dyplomata, o małej głów-ce, osadzonej na bocieniamy szyi. Zdobity go siwe faworyty, na oczach złote okulary. Po-ważny, nieruchomy, rozmawiał z jakimś wy-szykowaną divą, która go słuchała, trzymając w ręce wznieśloną czarkę z szampańem; na palcach miała pierścienie z brylantami. Wi-docznie temat rozmowy był interesujący, sko-ro towarzyszący dyplomaty wybuchła usta-wicznie śmiechem.

W głębi sali jakaś wesola ozwórka spie-wała półgosem; gdy piosenka, coraz silniej rozbrzmiewała, sąsiedzi zaczęli objawiać nie-zadowolone rozkazujące: *pass!*, co pomogło tylko na chwilę. Przybył też z dworu Czer-kiw w malowniczym kostymie; podczas je-dzenia wywijał kindzels w powietrzu. Pa-trzali na to trzech oficerowie, ułani gwardyjscy i powtarzali za każdym zrzęznym rzutem, *jeszcze! jeszcze!* Wokali też: *jeszcze!* na służbę, przynosząc butelki z winem.

W Akwaryum rzadko się zaszłyś słowo rosyjskie; panuje przeważnie język francuski oraz angielski. Inteligencja, szlachta rosyjska nie ma prawie nic wspólnego z ludem. Jeśli się mówi, że Piotr Wielki, zakładając Petersburg, otworzył okno do Europy i zeuropeizował naród, to udało mu się to ty-lko odnośnie do szlachty; lud pozostał prawie taki sam, jaki był przed 200 laty.

Tymczasem na scenie przeciągał się pro-gram w nieskończoność; gimnastykę, ekwili-bryści, tancerki hiszpańskie, subretyki paryskie, potem chor mieszany rosyjski. Tęskny spiew ludowy zaspłił nieco ro bawione towarzystwo, jak chmurka, która zasłania na chwilę blask słońca. Smutek mija, humor znów się perli.

Ze ścian bocznych sali otwierają się sze-rokie okna, zkad dołatują echa pieśni i kon-certów, widac rażący blask światła. Gdzie-niegdzie story pospuszczane. Są to okna salono-ów zarezerwowanych. Tam przy biesia-dach śpiewają najczęściej chore cygańskie, rumuńskie itp.

Poza bramami Akwaryum szereg długi

lśniących karet, z boku stoi kilka dworskich. Śnieg sypie tumanami. Z koni kurzy się opar. Izoszczony, otulony w armiak, śpi na koźle niaspokojnie; sapie lodowe okryły mu wasy i brodę. Nowa, pokryta lodem, wróciłem do domu Ciska dokoła. Petersburg nad ranem wyglądał jak zamary z zimna.

Domarat

Z KIJOWA.

Przy wejściu do gmachu politechniki kijowskiej wywieszono trzy następujące o-głoszenia:

1. „Zarząd wyjaśnia niniejszem, że do-póki nie nastąpi umyślne rozporządzenie pa-na ministra, politechnika zostanie zamkniętą. Z tego powodu sale wykładowe nie są obe-cnie otwierane. Wszelkie nowe rozruchy mo-gą pociągnąć za sobą jeszcze dłuższe za-mknięcie politechniki wogóle, a w szczegól-ności zupełny zakaz dostępu do niej, oraz poważną odpowiedzialność dla burzycieli po-rządku”.

2. „Studentom, którzy nie mają interesu do dyrektora, inspektora lub inspekyi, kan-celaryi i buchalteryi, poleca się nie odwie-dzać politechniki, dopóki ta z rozporządzenia p. ministra nie zostanie otwarta, o czem studen-ci we właściwym czasie będą uwiadomieni”.

3. Trzecie ogłoszenie od inspekyi ob-wieszona, że pp. studentom nie wolno prze-chodzić kurytarzami dalej, niż do gabinetu dyrektora, kancelaryi, inspekyi i buchalteryi. Wejście na wyższe piętra jest zamknięte”.

Donosimy, że prenumeratorem nasi,

oprócz *Tygodnika mąd i powieści*, mogą także

nabywać po znacznie niższej cenie

warszawskie tygodniowe, ilustrowane dla ro-dzin polskich, pismo:

„ZIARNO”

wychodzące co tydzień w objętości 24 stron a za-wierające powieści, nowele, opowiadania historyczne, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, artykuły społeczne, przeglądy lite-rackie i artystyczne, rady gospodarskie, humorystykę, modę, żartowiska, szachy itd.

W ciągu roku zamieszcza *Ziarno* prze-szło 600 ilustracji najstaranniej wykona-nych i wytwornie odbitych, dzieł sztuki czarnych i kolorowych, rysunków, wido-ków itd.

Nadto z końcem każdego miesiąca otrzymują bezpłatnie prenumeratorem *Ziarna* jako premium broszurowany tom o 180—200 stronicach treści powieściowej i po-noczącej — razem więc rocznie bezpłatnie 12 tomów.

Dla prenumeratorem *Gazety Naro-dowej* *ziarno* cenna prenumerat *Ziarna* wraz z 12 tomami wynosi rocznie tylko 4 zł. 80 ct. czyli 9 kor. 60 hal a kwarta-lnie 1 zł. 20 ct. czyli 2 kor. 40 hal. Przed-platę też należy pisać łącznie z prenume-ratą *Gazety Narodowej* do administracyi *Ga-zety Narodowej* Lwów, Kopernika 7.

W szeregu książek, przeznaczonych na r. 1904 jako premium dla prenumeratorem *Ziarna* są:

Dzieje elektryczności według J. Wolfa (opracował H. Wernie. (Z rysunkami); *Z pod serca* wiersze i pieśni Kazimierza Łaskowskiego (El-a) — z przed-mową M. Gawałewicza; *Pruskie gniazdo*, opowia-danie historyczne przedstawiające dzieje powstania i rozwoju państwa pruskiego, według Pawła d'Estre opracował H. Michałowski 3 tomy. (Z rysunkami);

Gwiazdy i ludzie, zarys astrologii, przez A. L. Szymańskiego. (Z rysunkami); *Skarby pradziadow-skie*. Powieść historyczna z XVII. w., przez Wale-go Przybrowskiego. 2 tomy; *Skąty i kamienie*. Zarys mineralogii, opracował Robert Wierzejski. (Z rysunkami); *W cukrowni*. Powieść Kazimierza Łaskowskiego na tle współczesnych stosunków w W. Księstwie Poznańskim. 2 t.; *Przeprowadanie po-gody*. Zarys meteorologii przez Gabriela Tołwińskiego. (Z rysunkami).

Kronika.

Lwów, dnia 29. grudnia 1903.

Kalendarzyk.

We środę 30. grudnia Dawida Kr. — r. kat. Da-nyla Pr. — kal. słow. Ludomila.

W sobót słońca 7:58, zachód 4:08.

We czwartek 31. grudnia Sylwestra Pap. — Gr. kat. Sewastyana M. — Kal. słow. Lassota.

W sobót słońca 7:58, zachód 4:08.

W piątek 1. stycznia Nowy Rok — Gr. kat. Wo-nyfata Muc. — Kal. słow. Mięciwława.

W sobót słońca 7:58, zachód 4:10.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mąd i powieści* dla tych szan. prenumeratorem, którzy go abonują.

— **Odnaczenie** Cesarz nadał staroście Stani-sławowi Grodzickiemu krzyż kawalerski orderu Fran-ciszka Józefa.

— **Ze sfer notaryalnych**. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości prze-niósł notariuszów Romana Baczyskiego z Podbu-za do Liska, Franc. Dębickiego z Lutowskiego do Komar-owa, oraz zamianował notariuszami kandydatów Her-mana Wiesenberga dla Żurawa, Emila Łapickiego z Nadwórny dla Podbuza, Maryana Wacława Radowicza ze Stanisławowa do Lubowicz.

— **Mianowania**. Minister skarbu zamianował adyunkta mennicznego, Tad-usza Kiszakiewicza, men-nikiem.

P. Oswald Oboga, prowadzący agencję dzien-nikarską w generalnym sekretaryacie banku austro-węgierskiego, otrzymał tytuł „publicystycznego kon-sultanta”.

— **Awans noworoczny** urzędników kolei pań-twowych. Etat I. Tytuł starszego inspektora otrzy-mał insp. Mieczysław Lang w Stanisławowie.

Do IX. rangi awansowali koncepcienci, miano-wani koncepcjami: Izr. Glanz i Ign. Deutch w Lwowie.

Etat II. Tytuł inspektora otrzymał starszy kom. budow. R. Kolodziej w Tarnowie.

Do V. rangi awansował mianowany starszym inspektorem M. Machalski, zastępca kier. bud. we Lwowie.

Do VI. rangi awansowali mianowani inspektora-mi, H. Józ w Krakowie, J. Haninczak we Lwowie, J. Barański w Żywcu i J. Czyżewski w Stani-sławowie.

W VII. randze posunięci starsi kom. budowy: J. Buchowiecki w Jasle, J. Januszewski we Lwowie, K. Hedawski w Stanisławowie, L. Rapoport w No-wym Targu, A. Żak w Samborze, K. Bitner i T. Tlachna w Krakowie, St. Wierzbowski w Stani-sławowie, T. Billes w Czerniowcach i W. Wroński we Lwowie.

Do VII. rangi awansowali mianowani starszy mi komisarzami budowy: J. Ostrowski w Stanisła-wowie, B. Wiedenfeld w Czerniowcach, L. Witlaclil w Krakowie, Fr. Brzez. rki we Lwowie, T. Gaba-rowicz w Buczaczu, El. Cypian we Lwowie, Wł. Obo-stowicz w Ustyżkach, M. Schmosch w St. Sambor-ze, J. Moraczewski w Spasie, S. Mehl w Turcz-kaś Niższych i W. Baktarowicz we Lwowie.

Do IX. rangi awansowali: L. Rosenblatt w Turce, Fr. Glaser we Lwowie, T. Nowak w Jablonce Niższej, Kulifski w Przemyślu, K. Stankowicz w Suchej, M. Kolbuszewski w Siankach i R. Hanin-czak we Lwowie.

W etacie III. do V. rangi awansował miano-wany starszym inspektorem Wł. Kostrakiewicz-Zborowski, nacelnik oddziału 4. w Krakowie.

W randze VI. posunięci inspektorzy: M. Ja-rocki w Krakowie i J. Zajczkowski w Stani-sławowie.

Do VI. rangi awansował mianowany inspektorem, A. Schönhuber we Lwowie.

W VII. randze posunięci: M. Bolechowski w Krakowie i Fr. Meisner w Czerniowcach.

Do VII. rangi awansowali: A. Plechawski i L. Mayr we Lwowie, T. Hordyński w Żywcu i H. Suchanek w Przemyślu.

Do VIII. rangi awansowali: J. Appermann w Stanisławowie, B. Schmiedler w Podgórzu i D. Na-cher w Przemyślu.

W etacie IV. do VI. rangi awansował Kl. Dębicki w Krakowie a posunięty o stopień Al. Ka-ras w Tarnowie.

W VII. randze posunięci: T. Leszczyński w Stanisławowie, A. Soupper w Podgórzu, J. Kos-sowski w Tarnopolu, M. Danielew we Lwowie, F. Sawicki w Stanisławowie i F. Lenik w Nowym Sa-czu. A. Oestkiewicz w Wielecie, M. Dziekoński w Stanisławowie, F. Wodzieczko w Jasle i K. Fiala we Lwowie.

Do VIII. rangi awansowali: L. Erdt w Bo-gdanówce, S. Florek w Strzyżowie, J. Tachler w Sadowiej Wiszni, W. Hryczek w Rzeszowie, Jan Goetz we Lwowie, A. Kowatek w Tarnowie, J. Dubsky we Lwowie, S. Rosenblum w Tarnopolu, F. Pałka w Strzynie, H. Benda w Krakowie, L. Morecki we Lwowie, A. Ekiert w Żydaczowie, L. Wołosie-cki w Łupkowie, W. Wojnarowski we Lwowie i dr. Z. Taszycki w Krakowie.

Do IX. rangi awansowali: dr. S. Medyński we Lwowie, H. Reichan w Bukaczowcach, J. Freund w Markowcach, D. Hutowicz w Drohobyczu, M. Krawczuk w Czerniowcach, J. Berghal z Zagórzy, W. Czerwinski we Lwowie, L. Nesnie w Dorna-Watra, J. Paner Topolnicki w Ostrowie-Berezowicy, G. Houł w Poddzie Chyrowskiej, J. Kruczek w Rzeszowie, E. Bong w Strzynie, K. Pec w Boguchwa-le, S. Migocki w Przemyślu, J. Karaczewski we Lwowie, L. Smolka w Bolesławcu, G. Schlupke w Krośniku, R. Haluza w Podzamczu, R. Kruppa w Nowym Sa-czu, J. Buriak w Chyrynii, H. Kauf-mann w Czerniowcach, H. Luttinger w Czerniow-cach i W. Matoga w Stanisławowie.

W etacie V. do VII. rangi awansowali miano-wani starsi kom. budow. S. Howorka i K. Stom-ka w Krakowie.

Do VIII. rangi awansowali: D. Rusowaz we Lwowie, F. Ellinger we Lwowie, A. Tyczka w Kra-kowie, B. Kurzer i Józef Malinowski w Stanisła-wowie.

Do rangi IX. awansowali: L. hr. Łos we Lwo-wie, J. Kossak w Stanisławowie, W. Zagórski w Krakowie, K. Kuźniarz we Lwowie, D. Krasnożon w Stanisławowie, H. Frankel we Lwowie, J. Duzin-kiewicz w Stanisławowie, J. Korngold w Stanisła-wowie, Antoni Chilariski i Ignacy Kisiel we Lwowie.

Do IX. rangi awansowali: J. Bogusz w Kra-kowie i F. Vaack we Lwowie.

— **Komisja wykonawcza** centralnego komite-tu wyborczego obradowała wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Wojciecha Dziędzuskiego. W obradach wzięli udział pp. Ciesielski, Kozłowski, Morunowicz,

Ostaszewski-Barański, Rayski, Skąkowski i Wi-sniewski. Na porządku dziennym stała sprawa wy-borów uzupełniających do sejmu.

Kronika lwowska.

— **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 30. bm. o 6 wieczór.

— **P. Emil Kropaczek** radca policyi, przenie-siony został po dwudziestu latach służby na własne żądanie w stan spoczynku i wyjechał na stały po-byt do Kołomyi, gdzie obejmuje urząd sekretarza magistratu.

— **Czynność kasowa na poczcie**. Z dniem 1. stycznia zaprowadzoną będzie na poczcie jednolity termin wpłaty i wypłaty przekazów, oraz pocztowej kasy oszczędności, a mianowicie do godz. 5. min. 45 (według czasu środkowo-europejskiego), o ile rozcho-dzi się o urzędy pocztowe, że służba śledząca się dla innych działów po za tę godzinę.

— **Aresztowanie**. Lwowsy agencji policyjnej Weinstock i Lieblieh aresztowali dwóch młodych lu-dzi, którzy zwrócili ich uwagę na siebie przez to, że znaczne sumy wydawali na pijalętkę po splunkach nocnych. Obaj ci młodzi ludzie najeli się za stręcz-ycieli sług w biurze pod 1.6 przy ulicy Kamińskiego, obaj urządzali wywiezki do Królestwa Polskiego i do Rosyi. Skąd przynieśli pieniądze. U jednego z nich znaleziono paszport na imię Pawskiego, gdy w rzeczywistości nazywa się Królicki, drugi podaje, że nazywa się Maks Fuchs. Obaj są religijni rz. katol. pochodzą z Warszawy. są ludźmi inteligentnymi i wladają kilkoma językami. Rzekomy Pawski bawił tu we Lwowie już od dwóch lat i urządził bardzo często ekskuryse. Znaleziono przy nim książeczkę kasy oszczędności na 1200 zł. i kilkadziesiąt rubli Fuchs miał przy sobie siedmiedziesiąt kilka zł. Ze byli w styczności ze sferami rządowymi w Rosyi, dowodem listy, które przy nich znaleziono jeden z nich jest od sędziego śledczego Kosińskiego z Pe-tersburga. Pawski indagowany, skąd ma pieniądze, tłumaczył się, że otrzymał je od firmy Seidl w War-szawie przy ulicy Senatorskiej. handluje winem i koniakami. Miał on rzekomo otrzymać od tej firmy 2000 rubli za to, aby nie świadczył przeciw niej w procesie, który rząd tej firmie wytoczył z powodu, iż wykryto, że przez szereg lat fałszowała wina i koniaki. Rzekomy Pawski podał nadto, że spodziewał się od rzędu rosyjskiego otrzymać 50.000 rubli za swe doniesienie. Aresztowanych oddawiono do sądu karnego.

— **Zamach samobójczy**. Przed kilku miesiącami odkryto kradzież, popełnioną w handlu korzennym p. Ożmiskiego, następcę Bałabana. Przez dłuższy czas ze sklepu wykradano znaczne zapasy towarów i sprzedawano je kupcom. Pod zarzutem kradzieży aresztowa-no parobka, zajętego w tym sklepie, Wasyła Ste-bekę. Siedział on dłuższy czas w śledztwie, poczem oddawiono go do zakładu w Kułparkowie, celu stwierdzenia stanu jego umysłu. Onegdaj Stebka, dostawszy niewiadomo skąd butelkę kwasu solnego, oblał nim sobie głowę, twarz i ręce. Pospieszono mu na ratunek i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Zarząd zakładu wytoczył dochodzenie, aby się do-wiedzieć, skąd Stebka dostał mógł ów kwas solny. Pogrzebienie pada na jego żonę, która go dość często odwiedzała.

Kronika krajowa.

— **Agitacye ruskie**. Podaliśmy już wczoraj krótkie sprawozdanie z sejmiku relacyjnego p. Barwińskiego w Brodach, zakończono go bardzo dla niego niefortunnie. Dodamy dziś kilka szczegółów. Po mo-wie p. Barwińskiego, przerywanej ciągle wyzywkami pod jego adresem, — przyjaciel p. Barwińskiego prof. gimn. Snał postawił rezolucyę, aby wyraził poełom secesyjnistom i p. Barwińskiemu podziękowanie a pogardę renegatom.

W tej chwili wybuchła w sali piekielna

Włoszanie Czarniak interpelował p. Barwińskiego, dlaczego we Wiedniu nie należał do klubu

Barwiński: „Zaraz odpowiem”.

Głosy: „Milcz, dość nam tego gadania!”

Czarniak zapytał dalej, dlaczego p. Barwiński nie przedstawił w radzie państwa, że jego Wy-brano przy pomocy bagnatów, wódki i kielbasy W. 1897 wywodził postę publiczne do złożenia man-datu a on śmiał się z tego. Opowiada, że Kallay obwoził p. Barwińskiego, jak Niemiec małpę, po ca-łej Bośni i Hercegowinie, a on za smaczne obiady wchwytał jego rządy, chociaż jest powszechnie zna-ną rzeczą, że ludność tamtejsza jest głębią. Przed „decesyą” nie ceniliśmy Ciebie panie posle ani na centa, teraz po „decesy”, cenimy Cię za centa, lecz nie wiemy, a tylko za jedno jesteśmy Ci wdzięczni a to: że złożyłeś rad mandat. Postawił więc wniosek na udzielenie posłowi wotum nieufności, z a-czem głosowali wszyscy bez wyjątku.

Prof. Snał oświadczył, że zamyka obrady i po-pycha Barwińskiego do drugiego pokoju; chlapi krzycząc: „chcemy wypowiedzieć nam podzięko-wanie”, dumy cieniem się do trybuny w groźnej postawie a że środka leca na przedym zgnie ją.

Sędzia Harasimowicz krzyczy z trybuny: Marsz łajdaki ze sali, ja za nią zapłacim, tu moja pra-wda! W odpowiedzi: na to obecni obrzucają go jajami.

Jeden z włoszian krzyczy, że dożył najsze-gółniej chwili, usłyszawszy o złożeniu mandatu przez p. Barwińskiego i proponuje, żeby pożegnał się z nim po chrześcijańsku, odśpiewaniem „Wieczna pamięć!” Wódró śpiewu wychodzą uczestnicy ze sali i ustawiają się pod oknem pokoju, w którym skrył się p. Barwiński. Czterech zandarmów z najeżonymi bagnatami ustawilo się w porządk drogi, ustapili jednak tłumowi i przez cały czas zachowywali się całkiem taktycznie.

Tłum czekał jeszcze z godziną na p. Barwińskiego, a nie doczekawszy, rozszedł się.

Tak skończył się triumf p. Barwińskiego. Wczorajem wybranie ludu przekradła się bochnyni-ulizkami na dworzec a nie znalazł się ani jeden chłop, aby mu towarzyszyć.

„Za nami narod!” — wołają wszędzie ruscy posłowie; pierwszy raz odwołał się p. Barwiński do tego ludu i dostał taką odprawę, że więcej się o to nie pokusi.

— **Sankcya monarsza**. Cesarz sankcyonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, na-dającej gminom Ustrzyki i Zakopane prawo pobiera-nia opłat gminnych od napojów wysokowych.

— **Kradzież w sądzie**. Z Komana donoszą: Onegdaj w nocy własnili się nieawstedeni dotąd zło-dzieje do budynku tutejszego sądu powiatowego, roz-bili kasę ogniotrwałą i zabrali z niej 500 kor.; aktów w tym samym lokalu się znajdujących nie tknęli.

— **Amerykańskie pieniądze**. Jenerałny sekretarz Banku austro-węgierskiego w sprawozdaniu swojem zwrócił przed kilku miesiącami uwagę na napływ pieniędzy amerykańskich do Galicyi i Węgier, nad-szytanów przez emigrantów w drobnych kwotach. Pieniądze te nadchodzą w drobnych banknotach bankowych a jednak sumują się do kwoty, z którą zarząd banku państwowego liczyć się już musi bar-dzo poważnie, bo wpływa już znacznie na stosunki targu pieniężnego. Pan v. Pranger mówił wtedy je-dynie o pieniądzech, nadających w drodze banko-wej. Obecnie rząd zwrócił na tę sprawę uwagę. Rząd oblicza, że w drodze pocztowej nadadzą w cią-gu dziesięciu miesięcy br. od emigrantów z Ameryki

około 1

ktoż kraj ten badać szczegółowo, nie kierując się powziętymi z góry uprzedzeniami.

Otoż pomimo całego postępu, którym Japonia poszczycić się może, kwestya kobiecego społeczeństwa tam jeszcze w petach początkowych. Wprawdzie (d. r. 1869. i na tem polu posród sfer wykształconych i postępowych bardzo wiele działo się, ale ogół narodu w sprawach feminizmu nie odstąpił jeszcze od tradycyjnych zwyczajów. Nauka „onufuszu” głosząca, że kobieta jest służebnicą mężczyzny, zachowała się jeszcze w Japonii prawie w całej pełni. W dzieciństwie troskliwie chowana, dziewczyna japońska z chwiłą, gdy na znak dojrzałości otrzyma strój głowy z kunsztownymi szpilkami, pracować musi „służąc”, dopóki ojciec nie postanowi o dalszych jej losach. Ażeby umożliwić braciom naukę, musi często Japonka nawet z tak zwanych lepszych sfer iść do herbaciarni na służbę, albo oddać się rzemiosłu taneczki, a nawet... „gejszy”. Nie ubliża to wcale jej czci niewieściej i taka „gejsza” bez trudu znajduje męża, którego nie gorszy rzemiosło narzeczonej.

Jak ojciec dowolnie rozporządza losem córki, tak samo i mężowi przysługuje to prawo wobec żony. Mąż odrzucać może swoją żonę z powodów, które w Europie nie zasługiwałyby wcale na uwagę, przyczem nie potrzebuje wcale starać się o jej zaopatrzenie, a co gorsza o zaopatrzenie dzieci, które w takim razie pozostają przy matce. Kłótnie usposobienie, że mało wydatna praca, a nawet pociąg do plotkarsstwa są wystarczającym powodem do zerwania związków małżeńskich. W ostatnich czasach energiczniej kobiety japońskie bronić się zaczynają przeciwko temu terroryzmowi. I tak niedawno pewna Japonka nie chciała wykonywać niektórych robót, narzuconych jej przez męża, a gdy ten zagroził jej zerwaniem małżeństwa, udała się ze skargą do sądu. I uzyskała wyrok przychylny dla siebie. Sąd orzekł, że narzucone jej przez męża prace przewyższają siły kobiety i że nie ma żadnego powodu do zerwania związków małżeńskich.

Z drugiej strony przyznać należy na pochwałę Japończyków, że dla żon, oznaczających się onotami domowymi, są mężami, nie gorszymi od Europejczyków. Gdy żona odprawia wedle zwyczajów odchodzącego małżonka aż do progu domu, żegnając ją mąż tak czule, jak gdyby wybierał się w daleką podróż. A gdy wraca do domu i żona również wedle zwyczajów oczekuje go na progu, wita ją tak serdecznie, jak gdyby nie widzieli się co najmniej od kilku dni.

Japonka zasługuje zresztą na uznanie dla wielu wrodzonych jej zalet. Mała, sgrabbna zbudowana, odznacza się nadzwyczajną schludnością tak co do swojej osoby, jako też i co do otaczających ją sprzętów. Nawet kobieta z gminu jeżeli tylko może, kąpie się codziennie. Najmniejszy potok, płynący przez osadę, a w Japonkach najwytwalsze przyjaźni. Rozwieszane włosy na głowie kobiety wywołują tam ogólne zgorszenie. Najbardziej nawet obciążona pracą Japonka zawsze jest czysta i nienaganna. W pracy domowej mogą być wzorem dla kobiet europejskich.

W ostatnich dziesiątkach lat uczyniły Japonki olbrzymie postępy na polu pracy umysłowej zwłaszcza jako nauczycielki. Szkoła Uta i Kaji, przełożone dwóch wyższych zakładów naukowych żeńskich, zyskały sobie sławę nawet pośród Anglików, tak bardzo w tej dziedzinie wymagających. Zmarła przedwczoraj pani Ichijo była p. wiedeńską pierwszorzędną i zajęłaby nawet w Europie poczesne stanowisko. Dzisiaj barto poświęcić piśmiennictwo pani Rapomni Kimi. Znaczna liczba kobiet japońskich zyskała sobie wielką popularność odczytami i recytowaniem arcydzieł literatury japońskiej.

W zawodach praktycznych zajęły Japonki równie dosyć wybitne stanowisko. W biurach bankowych i handlowych, na pocztach i centralnych stacjach telefonicznych pracuje mnóstwo kobiet. W dziedzinie stowarzyszeń działały Japonki bardzo wiele. Posiadają „towarzystwo kobiet dla podnoszenia kultury”, znaczną liczbę ochronek, szkoły dla dziewcząt chorych i cały szereg innych naukowych i dobroczynnych stowarzyszeń. Wpominane „towarzystwo kobiet dla podnoszenia kultury” liczy przeszło 10.000 członków.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowa kompozytorka polska.** Na koncercie w sali Filharmonii w sobotę dnia 2. stycznia odśpiewa p. Irena Bohus-Hellerowa pieśń, skomponowaną przez pannę Zofię Obidziwiewicę o słowach Kopernika. „Pójdę ja w lasy”. Za prawdziwą zasługę pociągamy musimy pani Bohus-Hellerowej, że wprowadza na estradę pieśń młodzieńczej kompozytorki, gdyż i m samemu do jej niezawodnie zachęty do dalszej na tem polu pracy, tembardziej, że twórca ten w wykonaniu tak znakomitej artystki musi się podobać i zdobyć liry dla kompozytorki.

* **Zbiorowa wydawnictwo austr. ustaw skarbowych w języku polskim.** Po uściszeniu nieznajomości austr. ustawodawstwa skarbowego u nas, oraz niepoprawności naszego społeczeństwa w kwestyach z tej tak żywotnej dziedziny prawa publicznego jest oprócz wielu okoliczności także brak systematycznego opracowania w języku polskim ważniejszych i zasadniczych ustaw skarbowych, brak, który uduł w niemałą miarę utrudnia w ogólnym ujęciu do tego nowożytnym „korytowanie” tego prawa. Jest to rzecz tak ogólnie znana i szerszym ogółowi i prawnikom,

w szczególności adwokatom oraz urzędnikom skarbowym, że bliżej rozwodzić się tutaj nad tym faktem nie ma chyba potrzeby. Sądzę przeto, że wydawnictwo, obowiązujące ustaw skarbowych w języku polskim w podobnej formie, jak np. kodeks handlowy prof. Rosenblatta i Wróblewskiego, lub ustawa karna prof. Rosenblatta, powitałyby wszystkie koła jak naj-sympatycznie i że byłoby ono dla wielu prawdziwym dobrodziejstwem. Gdy jednak opracowanie tego „działu” ustawodawstwa w języku polskim natrafia w porównaniu z innymi gałęziami prawa na znacznie większe trudności z powodu tak istnego wprost ogromu, jak i bardzo wielkiej różnorodności materjału, dalej wskutek prawie zupełnego braku tłumaczeń polskich (np. ustawy o należytosciach), uduł z powodu braku ustalonej polskiej terminologii prawniczej w tej dziedzinie, zwłaszcza (np. w dziale ustawodawstwa o podatkach spożywczych) techniczne postępowanie przy produkcji przedmiotów opodatkowanych (podległych), zwracam się na tej drodze do wszystkich pp. prawników, w pierwszym rzędzie do pt. koncepcyjnych urzędników skarbowych z prośbą, aby dla publicznego dobra zechcieli podjąć się tej pracy, której tylko zbiorowo wspólnymi siłami dokonać można.

Sądzę, że takie zbiorowe wydanie ustaw skarbowych w języku polskim, któreby finansowo z pewnością opłaciło się, spełniłoby dotkliwie przez nas wszystkich odczuwaną lukę w naszej literaturze fachowej a nado, o co mi przedewszystkiem chodzi, oddałoby rzeczywistą i doniosłą usługę społeczeństwu, które przecież w tak szerokim rozmiarze znajomości tego prawa potrzebuje i z władzami skarbowymi w ciągłym jest niemal kontakcie. Redakcyje fachowych pism prawniczych i ekonomicznych, związki i instytucje naukowe, oraz tych wszystkich, którzyby w jakikolwiek sposób współdziałać chcieli w tej pracy, tak pożytecznej z jednej, choć trudnej i mozolnej z drugiej strony, uprzejmie proszę o łaskawe zwrócenie się do mnie; gdyby znalazła się większa ilość osób, chcących wziąć udział w tem wydawnictwie, nastąpiłoby wespół porozumieniu rozdział referatów; w pierwszym rzędzie należałoby mem zdanem zorganizować ankietę dla ustalenia terminologii, w osem prawdopodobnie Akademii Umiejętności nie odmówiłaby swego poparcia.

Dr. Jerzy Michalski, docent uniwers. Jagiellońskiego.

* **Encyklopedia polska.** Krakowska Akademia Umiejętności na walnem posiedzeniu, które się odbyło dnia 1. bm., uchwaliła przystąpić do wydania *Encyklopedii Polskiej*. Encyklopedia ta, objętość od 120—150 arkuszy druku, zawierać będzie w treści, a ściśle naukowym przedstawieniu wszystko, co dotyczy historii, literatury, językoznawstwa, etnografii, historii cywilizacji Polski, Litwy i Rusi. Komitet redakcyjny niebawem rozpocznie swoje czynności, a samo wydawnictwo ukazać się odczuwa w całości i to prawdopodobnie najpóźniej po upływie lat pięciu. Wszyscy uczeni polscy, pracujący w czołowych dziedzinach nauki, będą zaproszeni do współpracy. Układ Encyklopedii nie będzie alfabetyczny, lecz obejmie pojedyncze materje w osobnych monografiach.

Repertorium teatru lwowskiego miejskiego. We środę Jan Gabryel Borkman szt. w 4 aktach Henryka Ibsena.

Filharmonia.

W sobotę koncert p. Ireny Bohus-Hellerowej. **Colosseum** w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Odciśnienie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4. o popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wczesniej niż nabyć w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pocztą.)

— Wczoraj do sądu powiatowego dla spraw cywilnych wszczęła księżna Klotylda Woronecka i groźąc sędziom stykaniem, domagała się wydania jakiegos fikcyjnego depozytu. Okazało się, że księżna dostała napadu obłąkania. Pogotowie ratunkowe zabralo ją i odwiezio do szpitala na oddział dla umysłowo chorych. Ks. Klotylda Woronecka od pewnego czasu zwracała uwagę dziwnym swym postępowaniem. Mianowicie kazała w sprawie swego rozwodu i małżeństwa rozprawić na murach m. Krakowa ażeby, w których dawał się odczuć niepełnie normalny stan jej umysłu.

— W depeszy, nadeszłej wczoraj po południu z Krakowa, doniesiono, że w szpitalu św. Łazarza rzucał się w ścianie nierzeczywisty z paralem w ręku na radeę dworu prof. dr. Korczyńskiego tamtejszy służący. Jan Szczudło. Obecnie — jak się dowiadujemy — Szczudło dokonał brutalnego napadu nie na prof. dr. Korczyńskiego, lecz na sekundarzsz szpitala św. Łazarza, dr. Teofila Torczyńskiego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Dzienniki petersburskie donoszą, że następcą biskupa Koopa na tyraspolskiej stolicy biskupiej mianowany będzie członek metropolitalnej kapituły mohylewskiej, dziekan petersburski, prałat ks. Witold Erdman, proboszcz kościoła św. Stanisława w Petersburgu.

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapest 29. grudnia. Sejm węgierski prowadzi na dzisiejszem posiedzeniu dalszą dyskusję nad kontyngentem rekrutów. Przemawiał Lovasz (z frakcyi Szeder-skenyiego).

— Ja mam niby w nowy rok...
— Oddać mu ziemię.
— Kiedy ja tę ziemię zasiałam.
— Ale on płaci.
— Dwadzieścia lat trzymałam ten grunt.
— Dziś się z prawa Pałkowskiego należy.
— Ja dałam jesienią ziarno.
— No to co z tego?
— W pocie mego czoła siałam.
— To też dlatego, że wasz pot, on daje wam sto koron.
— Niech daje. Ja sobie żyto zbiorę.
— Ależ nie zbieracie żyta!
— A to czemu?
— Bo on żyto zbiera.
— Jakto? To ja w pocie mego czoła żyto siałam, a Pałkowski będzie zbierał!
— Tak jest.
— Wyrzedeć mi chce zrobić ten paruch, ten krzywdziciel!
— On was wcale nie krzywdzi! Wszak płaci.
— Bo się należy.
— A więc się zgadzacie?
— Na to, żeby on zasiane przezemnie żyto zbierał, nie zgadzam się.

Wrzenie na Węgrzech.

Budapest 29. grudnia. Powołanie do służby czynnej rezerwistów zapasowych wywołało na Węgrzech nowe wzburzenie umysłów. Wczoraj miało się tu odbyć zebranie rezerwistów, w celu zaprezentowania przeciwko temu zarządzeniu władzy wojskowej, lecz policja odbycia tego zebrania zabroniła. Wielkie niezadowolenie panuje mianowicie wśród studentów uniwersyteckich, których znaczna część wskutek tego zarządzenia zmuszona będzie przerwać studia.

Sejm bukowiński

Czerniowce 29. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejm bukowińskiego — jak już wczoraj donosiliśmy — przystąpiono do dalszej generalnej dyskusji nad budżetem na r. 1904. W dyskusji przemawiali Onoiul i Straucher. Ten zaatakował ostro wydział krajowy i wykazywał braki budżetu, atakując ostro posłów większej własności. Poseł Pihuljak omawiał politykę kościelną w grecko-orientalnym konsystorzu i zarzucał grecko-orientalnemu rumuńskiemu duchowieństwu, że uciska Rusinów i zaciera słowiański charakter diecezji. W końcu budżet uchwalono.

Z Watykanu.

Rzym 29. grudnia. *Observatore Romano* ogłasza motu proprio papieża o muzyce kościelnej. Ujciec św. pol. ca, aby w kościołach nie wykonywano zwykłych, świeckich utworów muzycznych, na efekt obliczonych. Kobiety mają być od udziału w śpiewie kościelnym wykluczone a miejsce ich mają zająć dzieci.

Z Serbii.

Sofia 29. grudnia. Posłowie opozycyjni, którzy po ostatnich scenach opuszcili sobor, wydali manifest do narodu. Oświadczają w nim, że w bieżącej sesji nie powrócą do soborania. W manifeste powiedziano dalej, że ci, którzy naruszali regulamin i większość, która to ścierpiała ponosi odpowiedzialność abstynency opozycjonistów.

Macedonia.

Rzym 29. grudnia. *Giornale d'Italia* donosi, że generał Sesmondio mianowany został komendantem żandarmeryi macedońskiej.

Rosya-Japonia

London 29. grudnia. Biuro Reutersa donosi z Portsmouth: Obiega pogłoska, że angielska flota na wschodzie ma otrzymać wzmocnienie. Władze nie wiedzą o tem. Admiralicja wystosowała do wszystkich rezerwistów marynarki wezwanie, aby podali swe adresy, według których możnaby ich telegraficznie powołać. Podobny rozkaz wydany był swego czasu przed rozpoczęciem wojny w połudn. Afryce.

London 29. grudnia. Dzienniki donoszą, że poseł japoński przybył wczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych i złożył tam — jak słychać — bardzo ważne oświadczenie.

Morning Post stwierdza, że mylnie jest doniesienie, jakoby Japonia wyznaczyła Rosy pewien oznaczony termin na odpowiedź.

London 29. grudnia. *St. James Gazette* twierdzi, że między stolicami europejskimi a Waszyngtonem toczyła się żywa wymiana not, której rezultatem jest postanowienie, że w razie wojny Rosyja z Japonią wszystkie mocarstwa zachowają neutralność. Także Anglia zobowiązała się zachować neutralność, chociaż uważa za żądania Japonii za usprawiedliwione, gdyż odpowiadają danym przez Rosję przyrzeczeniom.

Tokio 29. grudnia. Ministeryjna rada zatwierdziła na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwałę rządu w sprawie przyspieszenia budowy kolei z Seoul do Fuzanu i inne zarządzenia natury wojskowej.

Mandżuria

Pektu 29. grudnia. Wiceprezydent ministerstwa spraw zagranicznych Lienfeng odwiedził rosyjskiego posła Lessara i prosił go o bliższe informacje co do zamiaru Rosyji opróżnienia Mandżurji. Lesser odpowiedział, że z dwu przyczyn nie może to obecnie nastąpić. Po pierwsze z powodu wielkich mrozów, wskutek których wojska nie można wycofać, ponieważ nie ma go gdzie pomieścić. Po drugie interes Rosyji mogłoby być naruszone, gdyby Rosya podczas rokowań z Japonią opróżniła Mandżurię, ponieważ powstałoby niebezpieczeństwo, że Japonia może skorzystać ze sposobności i wpaść do Mandżurji.

Filadelfia 29. grudnia. Biuro Reutersa donosi, że łódź wojenna „Dixi” odpłynęła do Kolon, mając na pokładzie 600 żołnierzy i zapasy amunicyj i żywności na 5 miesięcy dla 1000 ludzi.

Berlin 29. grudnia. Prywatnie donoszą z Nowego Jorku: Z powodu wiadomości, że w Kiszyniowie przygotowują na ruski nowy rok nową rzeź żydów, zwróciły się nowojorscy stowarzyszenia żydowskie do prez. Roosevelta i kongresu z petycją o interwencyję rządu Stanów Zjednoczonych. Byli konsul generalny Szymon Wolff ma dziś departamentowi państwowemu wręczyć w tej sprawie petycję, poczem przyjęty będzie przez Roosevelta na posłuchanie.

— Kilka z tych...
— swój zagadkowy uśmiech...
— Obiecał ich są wprawdzie...
— Stojące obok niego...
— Jeszcze barwki i naści...
— otaczają jeszcze powieki...
— szary oczu sztucznie powiększone...
— igły i flakony z antymoniem...
— Małe zwierciadła polowane...
— leżą nieczynne...
— Prawdziwe, albo i częściej fałszywe...
— barwione na kolor miedzi, tworzą...
— puki, wśród których rozpoznaje...
— tych kwiatów ekstrany i skomory...
— sów kryją się miniaturowe flakoniki...
— kropka po kropki wonne olejki...
— wzięte, tworzy niemy język, przy pomocy...
— białe, zeschnięte ości mówią o swym...
— przywiązaniu do życia.

— Szczęśliwi szat zachowywali się względnie...
— Znajdują się tam szale koloru różowego, niebieskiego i fioletowego, na których są wyrobione sceny mytologiczne i pasterskie, lotosów i płaskorzeźb. Pod szalami stroje wężowe lub jednolite o delikatnych kolorach białe-różowym i złotym, bądź mieniące się żywymi barwami smaragdów, szafiru i turkusów. Pod sukniemi, sięgającemi ziemi, muślinowe koszule.

Koszule te należały widocznie do najprędniejszych części stroju kobiet ówczesnych, są bowiem wyszywane w różnokolorowe kwiaty, liście i figury wyszukanego smaku i wysokiej wartości artystycznej.

W ten sposób niedyskretna nauka odiera grobom ich tajemnicę i na podstawie tych drobnych szczegółów toalety mieszkanek Antioch buduje jej pozwała nam odtworzyć życie odległej przeszłości w całej jego postaci, barwie i przepychu czasów Hadryana, który złożył to miasto zapewne ku czci pięknego młodzieńca, Antinousa.

Dział ekonomiczny

β **Międzynarodowy kartel naftowy.** *Frankfurter Zig.* donosi, że pomimo niedawnych zaprzeczeń stanowczych porozumienie między kartelowi rafinerji nafty austriackiej i amerykańskiej a rosyjskimi jest zapewnione. Eksport nafty galicyjskiej do Niemiec nie ustanie i owzem ma być powiększony. Umówiono się, że z produkcji austriackiego kartelu rafinerji, o ile starczyłoby na eksport, połowa przez szereg lat ma być o cztery marki poniżej notowań hamburskich dawaną niemiecko-amerykańskiemu towarzystwu naftowemu w Hamburgu (za którym stoi amerykański Standard Oil) i niemiecko-rosyjskiemu importowemu towarzystwu naftowemu w Berlinie (Nobel i Rotzyl). Drugą połowę zachowują sobie rafinerie na bezpośredni eksport do Niemiec, muszą jednakowoż 25 proc. swego wyższego zysku dać grupie powoływ. Materiał eksportowy wynosił dotychczas 50.000 ton; spodziewają się podwojenia tej ilości w r. 1904. Umowa nosi dotychczas formę oferty rafinerji austriackich dla obu towarzystw niemieckich; ratyfikacja ma być do 20. stycznia dokonana i nie wątpią, że przyjdzie do skutku. Udział amerykański ma wynosić 85 proc., rosyjski 15 proc.

β **Taryfy naftowe.** Ministerstwo kolejowe wysłało wczoraj do rafinerji nafty, oraz do związku producentów surowca „Rosja” zaproszenie na ankietę w sprawie zamierzonego podwyższenia taryf naftowych. Na ankietę proszeni są także reprezentanci kolei prywatnych. Ankietą ta odleżeć się 11. stycznia w ministerstwie kolejowemu.

β **Nowe działa.** Administracja wojskowa zamówiła w fabryce Sakody w Pilźnie żoła armatnie ze stali niklowej. Jest to wielkie zwycięstwo tutejszych przemysłowców, którzy od samego początku protestowali przeciw sporządzaniu żoły z brązu, których prywatny przemysł austriacki nie wyrabia.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy w Lwowie. Dnia 29. grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Wala ta koronowa. Pszenica gotowa 6-25 do 8-40, pszenica nowa 8-00 do 8-10, żyto gotowe 6-80 do 6-80, nowa 6-50 do 6-60, owies obrobiony gotowy 5-60 do 5-80, nowa 5-50 do 5-75, jęczmień pastewny 5-10 do 5-40, jęczmień pastewny 5-5 do 5-75, rzepak 9-20 do 9-80, rzepak nowy 0— do 0—, groch pastewny 6-25 do 6-40, groch do gotowania 7-50 do 9-50, ryż 5-— do 5-25, bobik 5-40 do 5-80, brezka 0— do 0—, kukurudza nowa 5-90 do 6-10, stara 6-25 do 6-40, chmiel za 56 kilo do 160 do 175, koniżnica czerwona 55— do 60—, biała 65— do 75—, koniżnica 45— do 55—, tymotka 19— do 21—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18-75 do 19-00 paritas Tampol eskontyngentowy 12-75 do 13-00.

Wiednia 29. grudnia. Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowania: pszenica cisańska 7-72 do 7-73, żyto słoweckie 6-82 do 6-83, jęczmień morawski 0— do 0—, kukurudza na maj 5-27 do 5-28, owies węgierski 5-57 do 5-58, rzepak 11-80 do 11-90, rzepak na sierpień-wrzesień 0—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0— do 0—.

Ceny niezmiennione. Upodobanie niezmiennione.

Budapest 29. grudnia. Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowania: pszenica na październik 7-64 do 7-65, na kwiecień 7-85 do 7-86, żyto na październik 0— do 0—, na kwiecień 6-69 do 6-70, owies na październik 0— do 0—.

Z ostatniej chwili.

Rosya-Japonia.

Paryż 29. grudnia. Donoszą tu, że londyńskie dzienniki ogłaszają oświadczenie japońskiego poselstwa w Londynie. Według tego oświadczenia ostatnia nota Japonii do Rosyji zawierała następujące warunki: Formalne uznanie niezawisłości i nieetykalności Korei i Chin. Równe traktowanie wszystkich narodowości. Przyjęcie systemu „otwartych drzwi” w Korei i Chinach. Zawarcie osobnej umowy w sprawie Mandżurji.

Pektu 29. grudnia. Biuro Reutersa donosi, że wiekszość trzech prowincji środkowych zawiadomiła, iż mają do rozporządzenia 90.000 żołnierzy, wykształconych przez zagranicznych oficerów.

London 29. grudnia. (Tel. pryw.) *Daily Mail* dowiaduje się z Tokio, że rada ministeryjna na podstawie paragrafów japońskiej konstytucji uchwaliła użyć sumy 5 milionów funtów na zbrojenia na wypadek wojny. Oba okręty japońskiego Czerwonego Krzyża otrzymały rozkaz, aby stać w pogotowiu.

London 29. grudnia. *Daily Telegraph* donosi, że Japonia nie żąda opróżnienia Mandżurji, lecz odszkodowania na wypadek, gdyby Rosya przyjętych na siebie zobowiązań nie wypełniła. Japonia żąda dalej, aby uznano jej zwierzchnictwo nad Koreą.

Daily Express donosi z Kobe, że powołano wszystkich na urlopie będących oficerów i żołnierzy. W arsenał pracują bez przerwy, dzień i noc.

Daily Chronicle zapytały tutejszego posła, czy Japonia liczy na czynne poparcie ze strony Anglii w myśl traktatu. Poseł odpowiedział potakująco.

Z obozów czeskich.

Praga 29. grudnia. (Tel. pryw.) *Dni* odbędzie się posiedzenie młodoczeskiego komitetu wykonawczego, w którym wezmą udział posłowie z Morawii.

Ołomancie 29. grudnia. (Tel. pryw.) W Niedzielę rano odjechał stąd arcybiskup Kohn do Ezymu. Przed wyjazdem odbyło się oficjalne pożegnanie się arcybiskupa z klerem. Arcybiskup zamierza już w najbliższym tygodniu powrócić.

Wiednia 29. grudnia. (Tel. pryw.) Adwokat dr. Zinner jak słychać oskarżony będzie nie o sprzeniewierzenie lecz o oszustwo.

Legem. Przecie ja miechów na loteryi nie wygrałem.

— Otóż moja Osicyno mówię do was po raz ostatni. Macie do wyboru: albo wasze będzie żyto wartujące za rok, jeśli nie wymownie, jeśli nie wymownie, jeśli go grad nie wybieje dziesięćdziesiąt koron, albo dziś, na stole gotówkę sto koron. Może być grad, mogą strzelać pioruny, może się świat walić, mogą na tem życie dyabli wesołe odprawiać, a ty kobieto masz tu, w ręku, w kieszeni i żyto i jeszcze dziesięć koron. Co wybieracie?

— Panie Jezu moja ozimina śliczna...
— Gadaj kobieto natychmiast!!!
— Przecie w moich łzach siałam...
— Rozumiecie, o co was się pytam?!

— Zapemnie rozumie, prześwietny sądzie.
— Sto koron, czy żyto?!!!
— Żyto...

LUDWIK STASIAK.

Matka ziemia.

Na sali rozpraw podsedek (w języku galicyjskim c. k. adjunkt sądowy) namawia wiejską kobiecinę, aby zaniechała dalszego sporu i zawarła umowę.
— Zgodzić się Osicyno!
— Nie mogę świętny sądzie.
— Pałkowski zapłaci wam w razie zgody pięćdziesiąt papierków.
— To niech da.
— A więc przyjmujecie?
— Przyjmuje.
— Dobrze. Zatem Pałkowski obejmuje z nowym rokiem ziemię, wam zaś płaci także nowy rok sto koron.
— Co? Jaki proszę łaski świętego zyszełicie przecie, co mówię.

— lachaj kobieto! Czy ja się z wami dziś dogadam. czy się nie dogadam?!

— Chcę zebrać żyto, jasny sądzie.

— Ile warte to żyto?!

— Takie piękne żyto! Zeszła ozimina, że się oczy radują.

— Ile będzie warte żyto, gdy go zbieracie z pola?

— Z korca wysiewu pewnie czterdzieści pięć papierków.

— No to słuchajże kobieto! Pałkowski ci ofiaruje nie czterdzieści pięć, ale pięćdziesiąt papierków, to znaczy, że wam płaci wasze zebrane za rok żyto, a prócz tego daruje wam pięć papierków, czyli dziesięć koron.

— No a żyto?

— Żyta zbierać nie będziecie.

Osiczyzna podnosi do ócz fartuch, zakrywa oczy, wybuchając płaczem.

Przecie ja biedna wdowa, to żyto siałam, ja go w pocie mego czoła siałam, ja grunt pokładałam, moja śliczna ozimina, moje błogosławieństwo Boże!

— Słuchaj babo, czy ja mam z waryatką do czynienia, czy wy macie pięć zdrowych klepek, czy ich nie macie?!

Przecie ja choć waszego dobra, tylko waszego dobra i Pał-

